

PRENUMERATA:

W Łodzi: Rocznie... Półrocznie... Kwartalnie... Miesięcznie... W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE: Rocznie... Półrocznie... Kwartalnie...

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki“ w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ulicy Mazowieckiej, N. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika“.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz polem lub za jego miejsce 6 k., z ustępstwem: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20 %, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.

KALENDARZYK.

Dziś: N. 1 a po Trzech Królach. Marcyanny P. M. Jutro: Agatona i Wilhel. Wschód słońca o godz. 8 min. 10. Zachód o godz. 3 min. 55. Długość dnia godz. 7 min. 45. Przybyło dnia godz. 0 minut 5.

Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275. Adres telegraficzny: „DZIENNIK“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

W sobotę dnia 8 b. m., o godzinie wpół do drugiej w nocy rozstał się z tym światem, po długich cierpieniach, nasz ukochany Mąż, Ojciec, Brat, Wuj i Szwagier

TEODOR KAHL,

przeżywszy lat 53.

O westchnieniu za spokój Jego duszy prosi pogrążona w głębokim smutku Rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę d. 9 b. m. o godzinie 3 po południu, z kaplicy przy ulicy Piotrkowskiej № 572.

26-1-1

Numer następny wyjdzie we wtorek.

Kartka z taryfy rosyjskiej.

(Z „RUSSKA WO DIELA“).

(Dokończenie — patrz N. 5).

Wpływ Niemiec na przemysł Polski ujął się i w tem, iż w ostatniej najlepiej rozwijały się te fabrykacje, które funkcjonowały dobrze w rękonom państwie—sukiennictwo, garbarstwo, papiernictwo i inne. Operacje kredytowe daleko więcej były rozwinięte w Polsce niż w Rosji.

W takich warunkach zjednoczenie Polski i Rosji pod względem celnym, przedstawiało znaczne trudności. Oczywiście wprowadzenie ogólnego systemu celnego można było osiągnąć tylko na drodze znacznych ustępstw w taryfie rosyjskiej, co, należy zauważyć, zupełnie się zgadzało z ówczes-

niemi poglądami i pragnieniami społeczeństwa. Sam Tęgoborski służy tu za przykład.

Tak więc w 1846 r. przystąpiono do ułożenia nowej taryfy celnej. Jak wyżej wspomnieliśmy, pracę tę włożono na Tęgoborskiego, który zajmował się nią, blisko rok; następnie roztrząsaną była w specjalnym komitecie, pod prezydencją tegoż Tęgoborskiego i przedstawioną do Najwyższego zatwierdzenia. Nieboszczyk cesarz Mikołaj Pawłowicz rozkazał przedstawić sobie opinie, co do następujących punktów: 1) czyby nie było pożytecznem, aby specjalnie z pośród kupców i fabrykantów wyznaczone osoby (jak np. Stieglitz, Ponomarew i inni), wypowiedziały otwarcie i sumiennie, po roztrząśnięciu główniejszych części taryfy, swoje uwagi? 2) zniżenie cel od wyrobów fabrycznych może być dopuszczonem tylko w tym stopniu, aby nie mogło doprowadzić do zmniejszenia liczby robotników w naszych fabrykach; 3) wziąć na uwagę, czy będzie dogodnem wobec okoliczności politycznych i kiedy mianowicie wprowadzenie nowej taryfy?

Do wydania o tem opinii ustanowiono jeszcze nową komisję pod prezydencją tajnego radcy Broka.

Tymczasem przeprowadzono porozumienie z administracją Królestwa w kwestyi, o ile projekt taryfy, opracowany przez Tęgoborskiego, przedstawia się dogodnym dla Królestwa Polskiego. W tym celu samego Tęgoborskiego delegowano do Warszawy i odbył on w tym przedmiocie narady z delegatem administracyi Królestwa, radcą tajnym Morawskim. Ostatni porobił wiele uwag i zastrzeżeń zasadniczych przeciw projektowi, naturalnie, mających na celu korzyści dla Polski.

Abymy wybrań z trudności, wynikających przy godzeniu interesów Królestwa i Cesarstwa, obmyślono dla dwójki—przyzwozowe morzem i przyzwozowe przez granicę lądową. Pierwsze było o wiele wyższe od drugich i równe były tym, jakie były zaprojektowane przez komitet taryfowy dla Cesarstwa; drugie zbliżyły się do tych, które wskazane zostały przez Morawskiego i odpowiadały interesom Królestwa Polskie-

go. Ponieważ Polska nie ma granic morskich, więc naturalnie jej interesów nie mogły dotknąć podwyższone cła przyzwozowe morskie.

Tym sposobem, w taryfie naszej pojawiły się cła dyferencyjalne, które nawet dotąd jeszcze ostatecznie nie wyszły z praktyki.

Następnie opracowany przez komitet projekt taryfy roztrząsanym był jeszcze w komitecie do spraw Królestwa Polskiego, aż wreszcie wniesiono go do rady państwa i ostatecznie zatwierdzono 21 kwietnia 1850 roku. Cła rozkazano pobierać w rosyjskiej monecie bieżącej t. j. w biletach kredytowych.

Dalsze ogólne zmiany w taryfie nastąpiły w 1854 r. Cła na granicy zachodniej lądowej, z powodu wojny krymskiej i blokady naszych portów, obniżono.

Taryfa z 1857 r. przedstawia dalszy krok w kierunku zniżenia cel. Następną zmianą w taryfie celnej miała miejsce w 1866 r., przeprowadzono ją biurokratycznie, bez zwoływania jakichkolwiek komisji i nakoniec wkrótce przystąpiono do ogólnej rewizyi cel i w 1868 r. wydano nową taryfę, w duchu panujących wówczas u nas poglądów szkoły wolno-handlowców.

Należy tu zauważyć, mówi autor, iż peryod czasu taryf z 1857 i 1868 r. (pierwsza opracowana była pod kierownictwem Tęgoborskiego, druga — Kolesowa) przedstawia nam epokę takiego naprężenia w zainteresowaniu się ekonomicznymi kwestyami, jakiego nie widzimy w żadnym innym czasie. Inteligencja rosyjska podzieliła się na dwa obozy: protekcyjistów i wolnohandlowców; powstała cała literatura w kwestyach ekonomicznych.

Zbadanie tego peryodu pobudzonej działalności umysłów w kierunku ekonomicznym w naszym społeczeństwie, przedstawia wiele interesu i czasby było zdobyć się na obiektywną tegoż ocenę.

Autor „Historyi rosyjskiej taryfy celnej“ (tytuł rozbieranego dzieła — przyp. red.) daje nam tylko pobieżny zarys panujących wówczas poglądów i kierunków, nie wskazując na rzeczywiste źródło owego pobudzonego stanu umysłów. Nie nie wspomina np., iż w sprawie rewizyi taryfy z 1868

Od Redakcyi.

Obniżenie ceny „Dziennika Łódzkiego.“

Niejednokrotnie dochodziły nas ze strony prenumeratorów głosy, żądające obniżenia ceny przedpłaty. Zgodnie z temi życzeniami, wystąpiliśmy z podaniem do zarządu prasy, na które otrzymaliśmy odpowiedź przychylną. Dziennik Łódzki od Nowego Roku kosztuje:

W Łodzi: Rocznie... Półrocznie... Kwartalnie... Miesięcznie... W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie... Półrocznie... Kwartalnie... Miesięcznie...

Z TYGODNIA.

Pogawędka karnawałowa. — Projekt wieczorków welnianych. — Maskarada w teatrze Victoria. — Kto zrobił interes? — Westeczne myśli. — O kociej pieczeni. — O drożynie w Łodzi. — O taryfie przewozowej, o takcie targowej i sklepach spożywczych. — Parę słów o sprawie praktykantów. — Kilka spostrzeżeń. — Potrzeba dyskusji. — Co słychać w Zdunskiej Woli i tam dalej. — Refleksya na czasie. — Kwestya zdrowia robotników. — Trzy śmy. — Jeszcze o karnawale. — Emigracya artystyczna. — Teatr.

Pomiędzy innemi, powiał prąd karnawałowy... Sprzeciwiać się prawom karnawału, byłoby to tłuc głową o ścianę, a kto próbował kiedykolwiek tej zabawki, ten stwierdził niezawodnie, iż jest ona niezdrowa i — niepożyteczna. Felietonista moralizujący dziś o stagnacyi, biedzie i zbawienych oszczędności reguła, może co najwyżej, narazić się na utratę popularności, — ani jednego balu nie powstrzyma, to fakt. Oszczędność może być wieczną, stagnacya nie ucieknie, bieda z dnia na dzień przesuwa się, — tymczasem karnawał szybko mija i nie powraca, aż za rok.

Karnawał, w ścisłem słowa znaczeniu, utracił swoje tradycje.

Ludzie szukający okazji do hulanki i trwonienia grosza, używają karnawału bez przerwy, jeżeli nie w salach balowych, to w tingel-tanglach, na majówkach z szampetrem, wreszcie przy zielonych stolikach. Oględni i rozsądni, dajmy na to, nie dopuszczają się nadużyć nawet w ciągu tych kilku tygodni zapustnych. Zabawa jest potrzebna; do muzeum osobliwości kwalifikowały się moralista, którego by nie rozbroił odgłos muzyki tanecznej i widok strojów balowych wśród woni kwiatów i rośkosznej wrzawy, co tak łatwo podbija zmysły...

Płyćcie więc z prądem wszyscy, wedle u-

sposobienia i możności, — ja zaś, przypatrując się z boku, będę was zachęcał! Pewien filozof utrzymuje, że ludzie mniej grzeszą gdy się bawią, jakkolwiek przeczą temu zdaniu bajki wschodnie...

Przedewszystkiem należałoby przygotować skuteczną reklamę wieczorkom welnianym i perkalikowym, o wprowadzeniu których słyszałem w tych dniach. Projekt ten wyszedł od ludzi ruchliwych z usposobienia, no — i z urzędu także, jest więc nadzieja, że przyjdzie do skutku. Swobodny charakter tych zabaw, przy znanym, złotym humorze pań naszych, ręczy za powodzenie zupełne, a gdy dodam, że po kątach sali balowej nie będą pokutować ciężkie westchnienia ojców i mężów, wspominających zapłacone lub niezapłacone rachunki za stroje, wówczas każdy przyzna, że inicjatorom należy się karnawałowe podziękowanie!

Dyrekcya teatru Victoria, zachęcona powodzeniem pierwszej maskarady, urządziła drugą. Ta druga odbyła się wczoraj, nie mogąc zatem poinformować was, czytelnicy mili, czy miała powodzenie równe pierwszej. Na czem zaś polegało powodzenie tej pierwszej maskarady, każdy łatwo pojmie, skoro usłyszy, iż pękło na niej z górą sto butelek szampana, a bawiących się było około pięćdziesięciu łącznie z damami... Naturalnie, że maskarada miała powodzenie! Opowiadania o tych stu butelkach szampana słuchałem z początku niby bajki z tysiąca nocy... Musiałem jednakże zaufać osobom wiarogodnym, iż mówią prawdę. Widzicie zatem czytelnicy, że w Łodzi umieją się bawić... Ale jaką korzyść odniosła z tej maskarady dyrekcya teatru — konia z rżędem temu, kto zrozumia. Gdyby dyrektorem teatru był restaurator pan Roman, albo restauratorem dyrektor pan Puchniewski, to mógłbym pokombinować te sprawy maskaradowe. Ale tak? Przyzna-

ję się, że jak na felietoniste, jestem dyabelnie niepojętny...

Snieg w ostatnich czasach tak zapruszył mi głowę, że rodzą się w niej refleksye wsteczne... Komu przychodzi na myśl w tej chwili, że powinienem być już dawniej to zauważyć, temu przypominam, że do śmierci, jak powiadają, uczy się człowiek, a umiera głupim... Zatem korzyść po mojej stronie, gdyż nie mając jeszcze ochoty przenieść się do wieczności, potrafiłem już odkryć w mojej głowie myśli wsteczne. Tylko wstecznik zdolnym być może postawić obok siebie takie dwa fakty, jak powyższa maskarada szampetrowa i polowanie na kota, urządzone przez stróża ląknącego kawałka mięsa. Cóż tu za łączność? Trudno na kogoś, co pije szampana, wkładać obowiązek kupienia mięsa stróżowi; co najwyżej, można by poprosić o to chlebowadawcy stróża, — ale niewiadomo z drugiej strony, czy ten pija szampana... To też wstecznicstwo moje tak daleko się nie posuwa; ono w daumy razie ogranicza się na ponownem zazuaczeniu smutnego stanu rzeczy, co do kwestyi odżywiania się ludności robotczej w mieście naszym, — daje mi sposobność raz jeszcze odezwać się przeciwko wygórowanym cenom na artykuły pierwszej potrzeby.

Do reformy pod tym względem wiele dróg prowadzi. Można by najprzód powiedzieć coś o taryfie kolejowej w komunikacyi wewnętrznej, a specjalnie na drodze żelaznej fabryczno-łódzkiej, która, żyjąc z przemysłu wielkiego, dojrzała przysłużyć się jego pracownikom, gdyby akcyonaryuszom swoim i koleżankom swoich wytlómaczyła, iż taryfa na woły a przynajmniej barany wysyłane do Łodzi, powinna być możliwie najtańszą. Ale to droga strasznie daleka — i nie prowadzi wprost do celu. Nie pomoże najtańsza taryfa, jeżeli korzyści z niej płyną li do kieszeni dostawców mięsa. Tu mogłaby dopomóc energiczna działalność oj-

ców miasta, skierowana mianowicie ku uregulowaniu cen targowych wedle słuszności. Reforma taka dałaby się przeprowadzić całkiem legalnie. Ale i to droga daleka...

Dziś widzimy wprawdzie arkusze z cenami, wypisanymi w magistracie, ale są to ceny podane przez interesowanych bezpośrednio, którzy nadto nie przestrzegają ich, jeżeli im się nie podoba. Bywają wypadki, że rezolutna sługa, bądź to w interesie swej pani, bądź w interesie koszykowego, odezwie się do pana Topornickiego:

— Mój miły panie Topornicki, toć przecie tu na słupie jest karta, a na karcie tańsze mięso niż u pana w jatce?

— A to idź panną po mięso tam, gdzie kartę napisali.

Tak więc dzisiejsza taksa targowa do niczego nie prowadzi. Trzeba by zreformować ją gruntownie i przydać jej silnych obrońców.

Nareszcie mogłoby wyrzec zbawienny wpływ kilka sklepów spożywczych z jatkami, na wzór istniejącego przy zakładach fabrycznych scheiblerowskich. Ale jakże to urządzić? Trzeba by stowarzyszenia spożywczego na wielką skalę, lub spółki udziałowej, która by pozakładała jatki i sklepy dla ludności robotczej w różnych punktach miasta. Taka spółka udziałowa, przez kilkunastu fabrykantów większych założona, licząc na zwykły, skromny procent od kapitału, mogłaby zdziałać wiele dobrego. Byłby to najprostszy i najradkalniejszy środek przeciwko drożyznie trapiącej klasę robotczą, a kto wie, czy konkurencya nie skłoniłaby monopolistów łódzkich do obniżenia ceny towarów spożywczych, które nigdzie w Królestwie nie są tak drogie jak w Łodzi. Warto by nad jednym z projektów powyższych pomyśleć. Możeby kto wypracował projekt takiej spółki udziałowej? Kwestya pożywienia dla ludności robotczej jest równie ważną jak

r. głównym inicjatorem był ówczesny konsul angielski w Petersburgu p. Mitchell, który wydał swój projekt nowej taryfy rosyjskiej, jak się zdaje w tym celu, aby przedstawił paralelę jeszcze większego zniżenia cel, niż w projekcie rozłożonego wtedy przez swoje liberalne tendencje naszego biurokraty Kolesowa. Nie mówi on ani słowa o dziełach Aleksandra Pawłowicza Szypowa, który tyle się napracował, walcząc w obronie przemysłu rosyjskiego. Tymczasem w Rosji długo będą pamiętali o tym ucześciwym i pojmującym interesy swojej ojczyzny człowieku i wiele prac jego naukowych, dotyczących taryfy celnej, skarbowości i wogóle gospodarstwa państwowego, zachowało świeżość i praktyczną trafność poglądu o tyle, że i w obecnym czasie możnaby się niemi kierować.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Z gieldy zbożowej berlińskiej donoszą pod dniami 6 stycznia: Wyższe notowania amerykańskie i angielskie nie wywarły żadnego wpływu na targ towarzyszący, gdyż miejscowa speculacja wystąpiła z dosyć wielkimi sprzedażami realizacyjnymi, podczas gdy nabywcę byli nadzwyczaj wstręmięśliwi. Po cenach obniżonych o 1/2 m. wykonywano pszenicę znaczne obroty. Znacznie wypadła, że w dniach ostatnich nietylko prowincja, lecz również i zagranicą brała żywy udział w interesach na rynku tutejszym. Zytym obracano dziś mniej niż pszenicą, przyczem jednak ceny utrzymały się na poziomie wczorajszym.

Wetna. Bradford, 6 stycznia. Wetna mocniej, przedza wetniana spokojnie, mocno.

Bawelna. Havre, 6 stycznia. Sprzedano 1432 bel. Bardzo ordynaryjna Louisiana 65.50, gorzka 62.00, Georgia dobra ordynaryjna 65.50, ordynaryjna 64.50, na st. 62.10, na lt. m. r. kw. 62.80, na majcz. ip. 64.10, na sier. 65.40. Omara dobra ordynaryjna 63.00, Broach dobra ordynaryjna 60.00.

Bawelna. Liverpool, 6 stycznia. Notowania urzęd. Upland good ordinary 47/16, Upland low middling 51/16, Upland middling 53/16, Orleans good ordinary 41/16, Orleans low middling 51/16, Orleans middling 53/16, Orleans fair 55/16, Ceara fair 51/16, Ceara good fair 53/16, Pernam fair 53/16, Pernam good fair 55/16, Bahia fair 55/16, Macao fair 55/16, Maranhão fair 55/16, Egyptian brown fair 61/16, Egyptian white fair 63/16, Egyptian white good fair 65/16, M. G. Branch good 41/16, M. G. Branch fine 51/16, Dhollerah fair 31/16, Dhollerah good fair 51/16, Dhollerah good 41/16, Omara fair 31/16, Omara good fair 31/16, Omara good 41/16, Seinde good fair 31/16, Bengal good fair 31/16, Bengal good 31/16, Bengal fine 31/16, Tinavelly good fair 41/16, Western good fair 31/16, Western good 41/16, Peru rough fair 61/16, Peru rough good fair 63/16, Peru smooth fair 51/16, Peru smooth good fair 53/16, Peru moder. rough fair 61/16, Peru moder. rough good fair 63/16.

Cukier. Petersburg, 3 stycznia. Na targu tutejszym panuje zupełny zastój. Mączkę kryształową nabywano tylko na pokrycie codziennych potrzeb, po cenach zeszlotygodniowych. Ruchada ma odbyt bardzo mały.

Węgiel kamienny. Szląsk Górny, 6 stycznia. Po kilkugodniowym wstrzymaniu transportów w tygodniu poprzednim, rozpoczęły się następnie wysyłki węgla kamiennego, wykonywane z coraz większym ożywieniem. Wystąpił wielki popyt zarówno na węgiel do celów przemysłowych jak i na węgiel do użytku domowego, którego drobniejszej gatunki chwilowo w niedostatecznej były ilości. Wysyłki węgla tłustych do zakładów wyrabiających koks i gaz powiększyły się znacznie. Uspokojenie na targu węgla kamiennego wzmożono się jeszcze bardziej.

Przemysł, Handel i Komunikacye.

O kolej konną. We Włocławku mają być urządzone tramwaje dla przewozu transportów od brzoży Wisły do kolei. O koncepcję starają się pp. Borensztejn i Friede, a magistrat warszawski sporządźszy projekt eksploatacji tramwajów, przedstawił takowy do opinii municypalności.

Odnoga kolejowa. Fabryka cementu „Wysoka” połączona została ze stacją Łazy kolei wiedeńskiej. Długość nowej linii wynosi przeszło dwie wiorsty.

Od 1 stycznia 1887 r. tak zwane otwarte kredyty, czyli specjalne rachunki bieżące (on call) z zabezpieczeniem papierami procentowymi lub towarami, otwierane przez instytucje kredytowe prywatne i państwowe, oraz kantory bankierskie, zostaną obłożone podatkiem w wysokości 5 proc. od sumy procentów, opłacanych przez dłużników.

O przyszłej działalności banku włościańskiego w Królestwie Polskim ostatni numer „Kraju” podaje następujące informacje źródłowe: Projekt rozciągnięcia działalności banku na Królestwo został ostentacyjnie wypracowany przez ministerstwo skarbu, do rady państwa wszakże zostanie wniesiony nie wcześniej jak w marcu, przedtem bowiem opinie swe złożyły muszą: ministerstwo spraw wewnętrznych i generał-gubernator warszawski. Rozpoczęcie działalności banku w Królestwie przewidywanem jest dopiero w jesieni. Prawdą jest, że źródłem dla pożyczek bankowych będzie w części fundusz t. zw. „użyteczności publicznej” tow. kred. ziem. (3 1/2 mil. rs.), z tem atoli zastrzeżeniem, że nie zostanie on włączony do sum banku, ale trzymany będzie oddzielnie na osobnym rachunku, wydatkowanym zaś będzie w ten sposób, że czwarta część każdej przyznanej pożyczki dla włościanina polskiego braną będzie z tego właśnie funduszu. Niema mowy o przyłączeniu oddziałów banku do komisji włościańskich: będą to zupełnie oddzielne instytucje. W jakich guberniach będą te oddziały, dotychczas niewiadomo. Ministerstwo spraw wewnętrznych stawiało żądanie, aby bezrolni i małorolni włościanie, jako nie przedstawiający rękojmi, od korzystania z pożyczek zostali wyłączeni, poglądy ten atoli nie utrzymał się. W tych czasach jeden z członków zarządu banku włościańskiego wybrał się do Królestwa, żeby sprawę tę raz jeszcze przestudował na miejscu.

Wywóz zboża. W r. 1885 po rzecze Wiśle wywieziono za granicę 240,000 czwartek zboża i mąki, w roku zaś zeszyłym wywóz zmniejszył się o 60,000 czwartek.

Przesilenie chmielowe. Wskutek nadprodukcji, ceny chmielu ogromnie się zmniejszyły w całej Europie, dochodząc zaledwie 60% pierwotnej ceny targowej. Od specjalistów słyszeliśmy zdania, iż stan ten odbija się i u nas w tej zaledwie rozwijającej się gałęzi produkcji.

W przedmiocie oceny chmielu p. Manuehin prezes towarzystwa akcyjnego browaru Chamowniki, pod Moskwą, złożył projekt doniosłego znaczenia dla naszego piwowar-

stwa. Mianowicie proponuje następującą gradacyę, wychodząc z racji, iż do wyrobu lepszych gatunków piwa potrzebnym jest dobry chmiel, produkowany za granicą, pośledniejsze zaś piwo zadowolić się może chmielem krajowym. Na tej zasadzie więc wnioskodawca żąda, aby każdy właściciel browaru mógł sprowadzić bez opłaty cła czwartą część ilości chmielu, potrzebnego dla rocznej produkcji piwa. Odnośne wyliczenia dokonywać się będą na podstawie opłaconej w ubiegłej kampanii akcyzy, przyczem za każde 50 rubli czwartej części akcyzy p. M. żąda przyznania właścicielom browarów prawa wprowadzenia do państwa rosyjskiego, bez opłaty cła jednego pudła chmielu. Na resztę sprowadzanego z zagranicy chmielu można będzie zatem ustanowić cło nie 10 rs., jak proponuje komitet, lecz o wiele wyższe, tak ażeby uniemożliwić przywóz chmielu zagranicznego. W ten sposób trzy czwarte całej ilości chmielu używać będziemy krajowego. Krok to rzeczywiście ogromny ku rozwinięciu wewnętrznej produkcji.

Wynalazek. Pewien mechanik, zamieszkały w Kazaniu, wynalazł podobno przyrząd, za pomocą którego nafta, a właściwie para jej, będzie mogła być używana jako motor drobnego przemysłu, zamiast kosztownych gazomotorów, używanych dotychczas. Wynalazca stara się o monopol na swój wynalazek. Donosi o tem „Woź. Wiest.”

Kaukaz. „Odes. List.” donosi, że Kaukaz, który dotychczas prawie nie wywoził zboża zagranicę, w roku bieżącym wysyła do Anglii znaczne transporty pszenicy.

Sztuczny miód. Hager (Dingl. Journ. 259,55) podaje, iż scukrzając skrobię kukurydzy kwasem szwawikowym, można otrzymać patokę, która po 2 — 3 tygodniach ma wygląd i smak miodu. Sposób ten oddawna praktykuje się w Ameryce i Hager przypuszcza, iż miód, w takiej ilości stamtąd wywożony, jest właśnie w ten sposób otrzymywany.

Kronika Łódzka.

(-) Sekcyja przemysłowo-rolna. Z powodu nienadestania dotychczas wniosków, które miały być rozrządzone na posiedzeniu naznaczonym na dzień 15-ty stycznia r. b., oraz z powodu nieotrzymania żadnej odpowiedzi na odezwę do członków sekcyji, z dnia 15 grudnia r. z., prezydium sekcyji przemysłowo-rolnej przy łódzkim oddziale towarzystwa popierania przemysłu i handlu czuje się zniewolonom odłożyć posiedzenie na dzień 15-ty marca r. b., w tem przeświadczeniem, że tak odległy termin pozwoli ostatecznie zorientować się członkom co do dalszej działalności sekcyji.

(-) Z powodu ospy. Instrukcyja z r. 1874 dla nauczycieli szkół początkowych miejskich, gminnych i gromadzkich, pozwala nauczycielom zawiesić wykłady, jeśli wśród dzieci uczęszczających do szkoły okaże się ospa, lecz w takim razie nauczyciele obowiązani są uwiadomić o tem dyrekcję naukową i magistrat. Te kilka słów uważamy za stosowne dodać ze względu na list

pomieszczony we wczorajszym numerze naszego pisma.

(-) Wyroby wełniane podniosły się w cenie o 10%. Przedza bawełniana również zdrożała o kilkadziesiąt kopiejek na paczce.

(-) Sposztrzeżenia meteorologiczne za miesiąc grudzień. Średnia wysokość barometru, sprowadzona do 0°, 735 mm., najwyższa dnia 4-go o godzinie 7-ej rano, mianowicie 745 mm., najniższa dnia 9 grudnia o 7 rano: 721 mm. Średnia temperatura + 0°5C, najwyższa 9°, dnia 17-go o godzinie 7-ej rano, najniższa dnia 23-go — 6°8, o godzinie 9-ej wieczorem. Ilość opadu 14 mm. Wiatr przeważnie z południo-zachodu; mianowicie ten kierunek wiatru obserwowanym był 20 razy, wiatr południowy 9 razy, południowo-wschodni 7 razy. W dniach 20 — 22 miała miejsce silna zamieć śnieżna.

(-) Z teatru. W piątek przedstawiono wyborną farsę Schönthana „Porwanie Sabinek” w przekładzie Ł. Kościeleckiego. Przedewszystkiem winniśmy stanąć w obronie autora, którego pominięto na afiszu, poprzestając na wydrুকowaniu nazwiska tłumacza, — podobne lekceważenie praw autora jest poprostu nieprzyzwoitem.

„Porwanie Sabinek” znanem jest publiczności z wielu reprezentacyj w obydwóch teatrach tutejszych, mimo to zebrało się w piątek sporo publiczności, przeważnie w łóżach i krzesłach. Sztukę grano bardzo dobrze. Pod przewodnictwem p. Winklera, — który z doskonałym humorem odwarca typową postać dyrektora prowincjonalnego teatru, — całość szła z należytą werwą i barwą humorystyką. Obsada ról była wogóle bardzo trafną, a szczególnie zasługuje na pochwałę gra pp. Felińskiego, Majdrowiczowej, Puchniewskiej, Królikowskich i Jezierskiej.

(-) Cykliści łódzcy odbywają w każdą środę ćwiczenia w sali Müllera, przy ulicy Widzewskiej. Ostatnim razem ćwiczeniom towarzyszyła orkiestra, a ponieważ otwarto bezpłatny wstęp dla publiczności, więc mnóstwo osób przypatrywało się zreczynom goniwom.

(-) O pięć kopiejek. Pomiedzy dwoma parobkami powstała w tych dniach kłótnia o różnicę pięciu kopiejek. Było to przed karczmą na szosie pabianickiej za miastem. Od kłótni przyszło do krwawej bójkki, przyczem jeden z przeciwników zraniony został niebezpiecznie nożem w pierś.

(-) Kradzieże. W tych dniach wylamano drzwi do piwnicy szynkarza M., utrzymującego szynk przy placu targowym obok kościoła świętokrzyskiego i skradziono cały zapas mięsa.

Wczoraj rano o godzinie 7-ej usilowali złodzieje włamać się do sklepu z towarami bławatnemi w domu Kestenberga przy ulicy Cegielnianej. Powyłamywali już grube skobke żelazne u drzwi, wtem spłoszył ich ktoś ze służby telefonowej.

(-) Skradziono parę indyków i kilka sztuk innego drobiu z kurnika przy ulicy Widzewskiej w domu Beka. Złodzieje powyłamywali drzwi od komórek i poukregali kłódki a nie znalazłszy nic lepszego,

kwesytja małoletnich robotników, praktykantów fabrycznych, pomocy lekarskiej i t. p. na porządku dziennym obecnie będącej.

W sprawie praktykantów fabrycznych mogą zanotować następujące spostrzeżenia własne:

W liczbie 48 praktykujących przy fabrykach łódzkich krajowców, wymienionych przez sekretarza łódzkiego oddziału towarzystwa popierania przemysłu i handlu, znalazłem rzeczywiście dwadzieścia kilka nazwisk, których brzmienie samo zdawda pochodzenie krajowe. Co do innych, jakkolwiek nie zaznaczono, z jakiego kraju i miasta pochodzą, trzeba wierzyć, iż są krajowcami. Nięwiara na nieby się tu nie przydała, zwłaszcza, że samo pojęcie „krajowca” jest u nas wielce elastycznym.

Istnieje np. w Łodzi dzielnica nazwana „Neu-Schlesien”, mieszkają w niej sami krajowcy, rzeczywiscie krajowcy z dziada pradziada, ale nie mówią po polsku, bo zapomnieli... Natomiast mógłbym wskazać mnóstwo ludzi starych i młodych, których pochodzenie krajowe jest więcej niż wątpliwe, którzy jednak wybornie władają językiem krajowym. Są wreszcie i tacy krajowcy, którzy przyszli na świat w Łodzi wówczas jeszcze, kiedy wpośród ulicy Piotrkowskiej stały sobie chlewy, dokoła których, scilicet chlewów, ładne świnki śpiewały melodyjne trele, a którzy, scilicet krajowcy, dziś jeszcze odzywają się z boleściwym skrzywieniem nosa: „Ach! quälten sie mich doch nicht mit diesser polnischen Sprache...”. Widzimy więc, że krajowcy dzielą się na rozmaite gatunki. Ale trudno, skoro wszyscy utrzymują, że są krajowcami — wierzyć wypada, że mają wiele dobrych chęci... w obzarym obzarym

Drugie spostrzeżenie jest następujące: W sprawie praktykantów nie zabrał do-

tychczas głosu żaden z naszych przemysłowców, a stąd materiał do tej sprawy jest niekompletny. Szanowny sekretarz łódzkiego oddziału towarzystwa popierania przemysłu i handlu zawarł dużo danych w artykule swoim o praktykantach i wywiódł wnioski, o ile zrozumiałem, że praktyka w fabryce bez szkół profesjonalnych, a szkoły bez jednoczesnej praktyki, nie przyniosą pożądanego rezultatu. Jednak — byłoby może niezłe, gdyby który z panów fabrykantów lub dyrektorów fabrycznych wyłuszczył:

- 1) cały proces praktyki w fabryce od a do z, tak w warsztacie, jak i w kantorze;
- 2) trudności, jakie w poszczególnych oddziałach fabrykacyi przewyżyczyć trzeba;
- 3) kwalifikacye, jakie praktykant posiadac winien;
- 4) rezultat, do jakiego praktykant w najgorszym i w najlepszym razie dojść może, jeżeli ma na widoku otrzymanie posady w fabryce.

Sądzę, iż tak ułożony materiał mógłby dopiero posłużyć do wywołania dyskusji nad kwestyją użytku praktyki fabrycznej. Inaczej, wszelkie twierdzenia — „iż praktyka nie uszczęśliwi nikogo (słyszałem to z ust pewnego fabrykanta) a fabrykanci pragnęliby uszczęśliwić ludzi” — jakkolwiek dowodzą dobrego serca, policzyć wypadnie na rachunek pięknych frazesów. Punktem wyjścia do rozmowań powinien być fakt, iż mamy mnóstwo młodzieży inteligentnej, poszukującej pracy i chleba, a z drugiej strony widzimy, iż ludzie zaledwie czytać i pisać umiejący, dochodzą w fabrykach do wcale dobrych stanowisk. Ktoby zaś utrzymywał, iż do lepienia garnek konieczne świętych potrzeba, niechaj tego dowodzi. Dyskusya może do niczego nie doprowadzić, albo raczej dowieść, że słusność jest po stronie fabrykantów, ale — potrzeba do-

wodu. Tymczasem przemysłowcy w całej tej sprawie milczą upornie; to, co najmniej, nieładnie z ich strony. Skoro kogoś pytają tyle razy i tak grzecznie, powinien przecież odpowiedzieć.

Jeden z fabrykantów wyraził się, iż gotów jest przyjąć na praktykę każdego kto się zgłosi, choćby stu. Jeżeli to powiedziane było na serio, w takim razie należałoby jakimś argumentem uzasadnić takową szczerobliwość dobrych chęci, odbijającą dość dziwnie od skąpstwa innych w tej mierze. Żałuję, iż w spisie praktykantów nie pomieszczono daty przyjęcia każdego z nich na praktykę; data naprowadziłaby na wnioski, których bez niej wyrzec się trzeba.

A cóż tam mówię po za Łodzią w sprawie praktykantów fabrycznych? Co mówią w Ozorkowie, w Pabianicach, Zduńskiej Woli, Zgierzu, w Tomaszowie wreszcie? Rzecz niepojęta, jak z tamtych stron wogóle mało dochodzi wiadomości. Od czasu do czasu otrzymujemy z tych miast wieści o koncercie jakimś, o towarzystwie strzeleckim, o teatrze, o popisach cyklistów... To wszystko? Czy niema nikogo, ktoby stamtąd dał znak życia? Rok z górą upłynął od czasu, jak po raz ostatni mieliśmy wiadomość z Tomaszowa o pracach tamtejszego oddziału towarzystwa przemysłowego; Zduńska Wola przedstawia niedawno historyę działalności pastora Bernera, a Pabianice dały wiadomość o antagonyzmie w łonie straży ogniowej. Jakże tam wogóle żyją „krajowcy” i jak im się powodzi?...

Mógłbym mniemać, że specjalnie nasz „Dziennik” nie ma szczęścia do korespondentów z tamtych okolic, uważam jednak, że i prasa warszawska, prowadząca rozległą korespondencyę, ma bardzo skąpe wiadomości z ognisk fabrycznych po za Ło-

dzia. To niedobrze... Taki Ozorków ma już około 30-stu fabryk, Zduńska Wola liczy ich trzydzieści kilka, a Tomaszów około 50-ciu i to okazałych! Ten ostatni różnie sobie zwawo, — a gdy urośnie kiedyś w potężne miasto, wówczas dopiero prasa krajowa zdziwi się, że — druga Łódź powstała i niczem nie różni się od pierwszej... Niezależnie od sprawy praktykantów, stanęła w szeregu ntrapien przemysłowych, troska o los i zdrowie robotników. Kasy chorych, do których robotnicy wnosili po 2% od zarobku, a fabrykant dokładał 1 lub 2% od kar ściągniętych, uważano dotychczas za instytucyę dobroczynną — i bezwzpatnienia są one takimi. Kto za tę dobroczynność płaci, to rzecz inna...

Otóż prawo nie pozwala na ściąganie opłat za pomoc lekarską dla robotników, a prasa radzi, ażeby pomocy tej udzielano bezpłatnie. Jedna myśl uzupełnia drugą tak naturalnie, że nie dziwię się wcale, iż p. Poznański zaprzecza sprawozdaniu, które posadza go o ściąganie owych 2% z płacy robotniczej na fundusz pomocy lekarskiej. Zaprzeczeń podobnych radbym liczyć jaknajwięcej, ale — nie słysząc o nich.

Złączenie z towarzystwem scheiblerowskim, które pod względem urządzeń robotniczych przoduje w sposób trudny do naśladowania, wiemy do dziś dnia o trzech fabrykach, w których pomoc chorym robotnikom udzielana jest bezpłatnie, to znaczy, bez współdziałania tak zwanej „Krankenkasy”. Trzecią jest mianowicie fabryka p. Meyera, gdzie oprócz lekarza i feleczera, chorzy robotnicy otrzymują zapomogi na lekarstwa, a pożywienie ze stołu pracodawcy.

Trzy firmy fabryczne, które o zdrowie robotnika troszczą się więcej, aniżeli każe

zabrali jeszcze 5 korcy węgla. Policja wykryła rzemieślników w chwili, gdy zajęci byli przygotowaniami do uczty ze skradzionego drobiu.

(-) Błędna wiadomość. We wczorajszym numerze „Lodzer Tageblattu” czytamy, iż jeden z najbardziej fabrykantów Ch. Bl. chcąc skrzywdzić wierzycieli, postanowił ukryć towary w tym celu spory wóz wyładowany droższymi wyrobami, wysłał do Konstancynowa. Wierzyciele spostrzegli się zawczasu, postarali się o pomoc prawną i wywożone towary zawróciły z drogi. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, gdyż od interesowanych wierzycieli, iż wiadomość ta nie ma żadnej podstawy.

(-) Nieporządk. Mieszkająca w domu Bernsteina przy ulicy Widzowskiej W. Este, zajmując się handlem odpadkami z fabryk. Odpadków tych, przesiąkniętych naftą i olejem, nagromadziła w swem mieszkaniu, na pierwszym piętrze, około 40 centnarów. Wóń fatalna rozchodzi się po całym domu, wraz z robactwem wyległym w tych odpadkach. Niezależnie od tych dolegliwości, grozi domowi niebezpieczeństwo pożaru, wiadomo bowiem, iż odpadki tłuszczem nasyczone i zbite w masę, mogą zalić się łatwo.

Wiadomo nam dalej, że w niektórych domach urządzono na strychu składy bawełny, szmat lub odpadków, a służba krząta się tam z lampami naftowymi po nocy. Mieszkańcy piętr najwyższych drżą nieustannie o swoje mienie. Pożądaną byłaby rewizja policyjna w tych domach.

(-) Ćwiczenia sygnałowe oddziału pierwszego straży ogniowej ochotniczej odbędą się jutro o godzinie siódmej wieczorem w sali p. Kindermana przy ulicy Średniej. Strażacy mają stawić się w mundurach.

(-) Odprowadzenie zwłok. Były pastor z Lublina K. Jonszer, ojciec znanego w Łodzi lekarza, zmarł w piątek. Ciało zmarłego odprowadzono wczoraj na kolejkę, celem przewiezienia do grobu rodzinnego w Lublinie. Eksportacyi do dworca kolejowego, towarzyszyło liczne grono przyjaciół i znajomych zmarłego. Pastorowie Rondhaler i Angerstein wypowiedzieli pożegnalne przemowy w języku polskim.

(-) Ze stacji telefonów. Oprócz połączeń, o których wspomnieliśmy w zeszłym tygodniu, mamy do zanotowania następujące: 1) dyrektor drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej (niezależnie od linii łączącej ekspedycję z miastem); 2) J. Petersilge, skład papieru, mający być przeniesionym z domu scheiblerowskiego pod Nr 263 przy ulicy Piotrkowskiej.

(-) Sanna zniknęła już zupełnie. Wskutkiem odwilży dwudniowej mieliśmy wodę na brukach i chodnikach, a rankami i wieczorami nieznośną gołoledź. Wieczorem w piątek zaczął padać deszcz, — nad ranem w sobotę nastąpił ostry mroź, słowem obserwujemy ciągle i raptownie zmiany powietrza. Na ulicach wyboje utrudniają komunikację, a na dobitkę stróż wyrzucają lody wyrzucane z chodników na środek bruku. Gdziekolwiek ani sankami ani różką przejechać nie można.

(-) W niemieckim teatrze „Thalia” wystąpił onegdaj z powodzeniem p. C. Daprawo. Choćby nawet znalazła się czwarta do pary, to i wówczas jeszcze nie znajdzie się optymisty, któryby powiedział, że to już dużo...

Ale mamy dość czasu na wiele dobrych rzeczy. Jesteśmy jeszcze tak młodzi — liczymy zaledwie kilka dni od Nowego Roku... Tymczasem cieszymy się karnawalem, który zapowiada się coraz lepiej. Na początku wspomnieliśmy o wieczorkach welnianych, a zanim dobiegłem do końca kroniki, powstał projekt urządzenia trzech świetnych maskarad w nowym budynku koncertowym Vogla i — Salomoński przyjeżdża! Tak jest, — przebacza nam łaskawie *fiasco* jakiego doznał w miasteczku naszym parę miesięcy temu i wraca...

Sztuka łódzka postąpiła krok naprzód w kierunku wymiany talentów na własność międzynarodową! Jeden z aktorów teatru „Thalia” przeszedł do teatru Victoria, a drugi z teatru Victoria, znalazł się na deskach sceny niemieckiej. Nie wiem, jaką korzyść odniosą z tej wymiany obie świątynie Melpomeny, to jednak zdaje się być pewnym, że obaj emigranci nie odniosą żadnej, prócz... oklasków, których im życzę — jaknajwięcej. W obu teatrach zagnieździły się pustki w sezonie bieżącym. Pan Puchniewski stara się wypędzić je nowym repertuarem... Radzę dolożyć trochę nowej staranności do gry i wystawy, gdyż w ostatnich tygodniach nagrzeszło się dośyć pod tym względem.

Złapano szwindlera fałszującego wksle. Mówią, że to pierwszy tego rodzaju wypadek w Łodzi. Dany będzie wielki bal na pamiątkę tej uroczystości!

nielewski, syn redaktora „Gazety Toruńskiej”, — ongi artysta dramatyczny teatrów warszawskich a ostatnio scen naszych prowincjonalnych. Pan D. odegrał rolę Grignona w Scribe'go „Walce kobiet”. Debiutant znany jest z wielu przekładów komedij francuskich i niemieckich. — Charakterystycznym jest, że dyrekcya teatru niemieckiego z nazwiska Danielewski, zrobiła na afiszach „Danielewsky”. Pan D. zaprotęstował przeciwko tej przemianie.

(-) Dziś w teatrze Victoria (po raz pierwszy) „Podróż po Warszawie”, operetka komediowa w 6-ciu obrazach, słowa F. Schöbera, muzyka A. Sonnenfelda.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Warszawa. Druga rata emerytury fabrycznej została już wypłacona robotnikom fabryki wyrobów platerowanych Norblina. Rozdzielono między nich 525 rubli w ten sposób, że wedle ustawy mający prawo do pensyi robotnicy, po 25 latach służby, dostali po 25 rubli.

— Lublin. „Gazeta Lubelska” przypuszcza, iż w mieście tem liczba szynków zmniejszy się niepomniernie. P. prezydent miasta zajął się tą sprawą i na mocy odpowiednich przepisów policyjnych zamierza skasować wszystkie szynki, egzystujące w bliskości świątyn i zakładów naukowych.

Pierwszem piśmie prowincjonalnym u nas był „Dostrzegacz polityczno-ekonomiczny lubelski”, wychodzący w Lublinie w roku 1816, pod redakcją Jana Karola Pruskiego, właściciela drukarni lubelskiej i siedleckiej. „Gaz. Lub.” podaje o tem piśmie i o jego programacie ciekawe szczegóły, z których przytaczamy tylko, iż „Dostrzegacz” wychodził dwa razy na tydzień w objętości półtora do dwóch arkuszy druku i przy dość wysokiej cenie prenumeracyjnej 45 złp. rocznie.

— Petersburg. Uogólnemu zebraniu departamentów kasacyjnych senatu oddaną została do roztrząśnienia kwestya spraw o przestępstwa przeciwko obowiązkom urzędu, o które to przestępstwa oskarżeni, mimo wszelkich przedsięwziętych środków, zdołali się ukryć i nie zostali ujęci. W kodeksie proced. karn. brak wyraźnych wskazań co do postępowania dalszego w sprawach takowych.

W drugiej połowie stycznia zbierze się w Petersburgu grono astronomów i meteorologów, celem naradzenia się co do obserwowania mającego nastąpić w r. b. zaćmienia słońca.

Do decyzji zjednoczonego zebrania departamentów kasacyjnych senatu oddaną została kwestya, czy należy zgodnie z 406 art. ust. org. sąd. publikować nazwiska osób, przyjętych już do liczby pełnomocników prywatnych, przy ponownem corocznie wykupywaniu przez nich świadectw, nadających prawo do stawiania w sądach.

— Z prasy. Konkurs „Głosu.” W prospekcie ogłoszonym przez redakcję „Głosu” znajdują się warunki konkursu na opis gminy. Wzór, który redakcja podała, dostatecznie obnażają ubiegając się pragnących o napisanie pożytecznej pracy: o co głównie chodzi. Tyle w tym wzorze znajdujemy ułatwień dla piszącego, że nie trzeba być wcale specjalistą, aby zadaniu podołać. Nie sądzimy, aby którykolwiek z konkursów literackich, ogłaszanych ostatnimi czasy, mógł być pożyteczniejszym od opisu „jednej z gmin polskich pod względem statystycznym, gospodarczym i obyczajowym.” Termin nadsyłania prac do redakcyi „Głosu” wyznaczono na 1 stycznia 1888 roku.

— Nekrologia. W dniu 5 b. m. zmarł w Warszawie s. p. Konstanty Fiszer, b. pułkownik b. wojsk polskich, długoletni opiekun zakładu sierot dziewcząt i gorliwy członek warszawskiego towarzystwa dobroczynności, przeżywszy lat 90.

ROZMAITOŚCI.

* „Nowości” dowiadują się, iż nowe dzieło znanego naszego artysty Piusa Wołoskiego „Selavus saltans” (tańczący niewolnik) w r. b. ma się pojawić na wystawie petersburskiej akademii sztuk pięknych.

* Bakki Krasickiego wyszły po holendersku w Bibliotece dla młodzieży.

* Miła naręczona. W Paryżu zaręczył się kawaler hiszpański z młodą arystokratką. W przeddzień ślubu, szczegółliwie naręczony w towarzystwie przyjaciół ogładł wprawę przyszłej swej żony i wśród pereł, koronek i innych kosztowności, zobaczył zamkniętą szkatułkę. Po dźwiękach prośbach, pozwolił mu otworzyć tajemniczo wieczko, odchylił opakowanie z różowej waty, z poza której błysnął — sztylet hiszpański, rewolwer sześciu strzałowy i litrowy fiakon wityroleju. „To dla ciebie, najdroższa — rzekła z czarującym uśmiechem młoda naręczona — jeżeli kiedy przestaniesz mnie kochać.”

* W Nancy zawiązało się towarzystwo polskie, złożone z 17 członków.

* Komunikacja telefoniczna otwarta została pomiędzy Berlinem a Hanowerem.

* Szczególnym profesorem muzyki jest angielski kapelmistrz Walter Cameron, udzielający lekcji tylko w domach arystokratycznych Londynu, a biorący za pół godziny pół funta sterlinga. We wszyst-

kich domach ginęły od dłuższego czasu różne kosztowne przedmioty. Wszelkie starania nie zdołały wykryć złodzieja. Obecnie wykazało się, że o wym krukiem był p. Cameron, człowiek płacony na wagę złota. W domu profesora znaleziono całe muzeum kosztowności.

* Nowa materya wybuchowa została znów wynaleziona. Belit, zawiązujący istnienie swoje szwedowi, nazwiskiem Lamm, jest mało niebezpieczny, gdyż nie wybucha za uderzeniem. Siłą za to posiadać musi wielką, jeżeli prawdą jest, że profesor Cleve w Upsali za pomocą 15-u gramów belitu wyrzucił na odległość 120 metrów pocisk ważący 42 1/2 kilogramy. Belit znalazł ma zastosowanie w kopalniach i do pocisków.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 7 stycznia. (Ag. półn.). Wczoraj ambasador rosyjski, ks. Łobanow-Rostowski, zaproszony został do stołu pary cesarskiej.

Filipopol, 7 stycznia. (Ag. półn.). W niektórych prowincjach Rumelii wschodniej pobór podatków napotyka na trudności. Ludność uchylająca się, ucieka w góry.

Berlin, 7 stycznia. (Ag. półn.). Telegrafują z Londynu, iż nie zdołano tam jeszcze dojść do ugody co do konferencyi w kwestyi irlandzkiej. Gladstoniści nie wierzą w powodzenie takowej, gdyż pojednanie jedynie byłoby możliwe, gdyby Chamberlain w zasadzie zgadzał się na parlament irlandzki. Każde ustępstwo Gladstone'a w dotychczasowej polityce irlandzkiej, pociągnęłoby za sobą przejście parnelistów do obozu ministeryalnego. Konserwatyści twierdzą, iż wszelkie porozumienie Gladstone'a z Chamberlain'em co do konferencyi, nie znalazłoby uznania Hartington'a i jego stronników.

Wiernoje, 7 stycznia. (Ag. półn.). Według wiadomości otrzymanych z Kaszgaru, zarządca podwładnej Chinom prowincyi Kundżuk, Hazan-chan został zabity z rozkazu swego syna. Powiadają, że przyczyną zabójstwa było to, że Hazan-chan chciał przepuścić przez Kundżak kilku angiolków, przedzierających się z Indyi do Yarkendu.

Berlin, 6 stycznia. Drugie czytanie projektu wojskowego nastąpi 10, a trzecie 15 b. m. Tego dnia spodziewają się też ostatecznej w tej sprawie decyzji. W kołach parlamentarnych nie spodziewają się już od rządu żadnych, co do projektu ustępstw; pomimo to z wielką niecierpliwością oczekują przyjazdu księcia Bismarka, który dotąd nie przybył.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 7 stycznia. Czynności dzisiejsze rozpoczęła giełda w usposobieniu dosyć mocnem, kursami wyższymi po części od wczorajszych, lecz wobec bezbarwnych doniesień zagranicznych, spekulacya zachowała się wyczekująco. Na targu rent usposobienie było od początku słabe, głównie skutkiem niższych notowań londyńskich. Pożyczki rosyjskie były przeważnie ofiarowane i wszystkie uległy obniżce. Ruble straciły pół m. Na giełdzie zbożowej podniesiono notowania żyta o pół m. i o tyleż obniżono notowania pszenicy.

Londyn, 6 stycznia. Wykaz banku państwa (w tysiącach funt. szterlingów). Calkowita rezerwa 10,680 (przyb. 97), noty w obiegu 24,828 (przyb. 391); zapasy w gotówce 19,307 (przyb. 487); portfel 22,775 (ubyło 292); saldo prywatne 29,946 (ubyło 192); saldo państwowe 9,005 (przyb. 4,640); rezerwa not 8,930 (ubyło 55); ubezpieczenie rządowe 17,932 (przyb. 4,800).

Paryż, 6 stycznia. Wykaz banku państwa (w tysiącach franków). Gotówka w złocie 1,227,500 (ubyło 12,800), w srebrze 1,133,300 (abyło 6,200); portfel głównego banku i filij 674,300 (przyb. 16,900); noty w obiegu 2,858,600 (przyb. 68,600); prywatny rachunek bieżący 390,100 (przyb. 21,100); saldo państwowe 280,700 (ubyło 67,900); ogół zaliczek 291,300 (przyb. 13,300); odsetki i dyskonto 1,571 (przyb. 898).

Berlin, 7 stycznia. Bilety banku rosyjskiego 189.40; 5% listy zastawne 60.00, 4% listy likwidacyjne 55.20, 5% pożyczka wachodnia II em. 58.40, III emisji 58.25, 4% pożyczka z 1880 r. 82.60, 5% listy zastawne rosyjskie 93.30, kupony em. 322.20, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 144.20, takż z 1868 r. 133.90; akcje banku handlowego 81.00, dykontowego 71.40, dr. żel. warsz. wied. 296.45, akcje kredytowe austriackie 485.50, najnowszą pożyczka rosyjska 95.50, 6% renta rosyjska 109.40, dyskonto 5%. prywatne 3 1/2 %.

Londyn, 6 stycznia. Konsola 100% Pożyczka rosyjska z 1873 r. 94 1/2.

Warszawa, 7 stycznia. Targ na piase Witkowskiego. Pszenica sm. i ord. —, patra i dobra —, biała — 635, wyborowa 720—750; żyto wyborowe 500—530, średnie — 480, wadliwe —, jęczmień 2 1/4-ord. 420—450, owies 260—285, gryka 400—420, rzepik letni —, zimowy —, rzepak raps zim. —, groch polny 420—600, cukr. 800—900, fasola 900—1000, ziemniaki —, — za korzeń; kasza jaglana 95—110, jęczmienna —, gryczana gruba —, —; ułga parowa pszena 3/4 235—260, 1/2 215—230, 1 190—210, II 160—180, III 125—145, żytnia pyłowana Nr 1 i 2-gi 145—160; olej rzep. — 550, liniany — 600 za pud. Dowierzone pszenicy 200, żyta 200, jęczmienia —, owsa 400, grochu polnego — korcy.

Warszawa 7 stycznia. Okowita. Ceny nieurogulowane. Zapewny brak dowozów.

Berlin, 7 stycznia. Pszenica 153—173, na st. —, na oz. lp 171 1/2. Żyto 149—154, na st. 132 1/4, na oz. lp 135 1/4.

Londyn, 6 stycznia. Cukier Havana Nr. 12 nominalnie 12, cukier burakowy 11 1/4, macono.

Liverpool 6 stycznia. Sprawozdanie pocztkowe. Przepuszczalny obrót 12,000 bel; mocno. Dzienny dowóz 20,000 bel.

Liverpool 6 stycznia. Sprawozdanie końcowe. Obrót 12,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 2,000 bel. Mocno. Middling amerykańska na st. 5 1/2, na st. lt. 5 1/2, na lt. nr. 5 1/2, na nr. kw. 5 1/2, na kw. maj 5 1/2, na maj cz. 5 1/2, na oz. lp. 5 1/2, na lp. sier. 5 1/2, na sier. wrz. 5 1/2 P.

New-York, 6 stycznia. Bawelna 9 1/2, w N. Orleansie 9 1/2.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Panu J. Z. z ulicy Piotrkowskiej. Z listu pańskiego korzystać nie możemy, gdyż nie wiemy o kogo chodzi. Litery pocztkowe nie wystarczą.

TELEGRAMY GIELDOWE.

Table with 2 columns: Z dnia 7, Z dnia 8. Rows include Giełda Warszawska, Ządanoż końcem giełdy, Za weksle krótkoterminowe, Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń.

Table with 2 columns: Z dnia 7, Z dnia 8. Rows include Za papiery państwowe: Liści likwid. Kr. Pol., Ros. Poż. Wachodnia, Liści Zas. Ziem. z 69 r. Ser. I, Ser. II do IV, Liści Zast. M. Warsz. Ser. I, II, III, IV, Liści Zast. M. Łodzi Ser. I, II, III.

Table with 2 columns: Z dnia 7, Z dnia 8. Rows include Giełda Berlińska, Banknoty rosyjskie kurs, Weksle na Warszawę, Petersburg, Londyn, Wiedeń, Dyskonto prywatne.

Table with 2 columns: Z dnia 7, Z dnia 8. Rows include Giełda Londyńska, Weksle na Petersburg, Dyskonto 5.

RUCH TYGODNIOWY

na tutejszej stacji towarowej od dnia 19 do 25 grudnia 1886 r. włącznie.

Przybyło: w komun. z Ce. z Zagr. A. Żywność i potrzeby domowe kraj. warstwa granic pudów w kgr.

Table with 2 columns: Pudów, kgr. Rows include Pszenica, Żyto, Groch, Jęczmień, Owies, Gryka, Kukurydza, Mąka, Kasza, Melas, Cukier, Owoce, Spirytus i wino, Piwo, Towary kolonialne, Mięso świeże i wędzone, Ryby i śledzie, Ogrodowizna, Woly, Trzoda chlewna, Olej i oliwa, Wyroby tabaczne, Świece i mydło, Nafta, Sól, Buraki cukrowe.

Odeszło w komunikacji krajowej: Cukru 1251, Piwa 1064, Oleju i oliwy 317, Wyrobów tabacznycch 52, Świec i mydła 217, Osa —, Maki 215, Kaszy 47, Spirytusu i wina 40, Towarów kolonialnych 417, Owoców 25, Ryb i śledzi 35 pudów.

Za granicę odeszło: Piwa 135, Towarów kolonialnych 43 pudów.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 7 stycznia: W parafii katolickiej —, W parafii ewangelickiej —, Starozakonnych —, Zmarli w dniu 7 stycznia: Katolicy: dzieci do lat 15 tu zmarło 14, w tej liczbie chłopców 6, dziewcząt 8; dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 2, a mianowicie: Franciszek Paliga, lat 17, Franciszka Wojciechowska, lat 68, Ludwika Walicka, lat 26. Ewangielicy: dzieci do lat 15 tu zmarło 13, w tej liczbie chłopców 7, dziewcząt 6; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —, Starozakonni: dzieci do lat 15 tu zmarło —, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt —; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzna —, kobiet 1, a mianowicie: Przyżewska Masza Machla, lat 27.

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Victoria. S. Osiniew z Tyflisu, S. Amdurski z Grodna, L. Stert z Moskwy, Morawski z Radomia, Weisheit z Warszawy, B. Bilenkin z Beryczowa, D. Gutler-Lait z Beryczowa. Hotel Manteuffel. Brat z Hohencstadt, M. Goldstein z Radomia, S. Kamiet z Odessy, F. Asche z Berlina, Weitzmann z Warszawy, Herter z Warszawy, Landau z Warszawy.

Do numeru dzisiejszego dołącza się prospekt „Głosu.”

O G Ł O S Z E N I A.

TEATR VICTORIA.

Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyktando: Józefa Puchnińskiego. W niedzielę 9 stycznia 1887 roku. Podróż po Warszawie. Operetka komiczna w 6 obrazach, słowa F. Schobera. Muzyka A. Sonnenfelda.

Ogrodnik Polski

dwutygodnik specjalny, istniejący od roku 1879 pod redakcją E. Jankowskiego, Wł. i J. Kaszyńskich i Fr. Szanióra. Przedpłata rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4. Adres: Warszawa, Warecka 14. Tamże skład nasion własnej produkcji. 11-4-1

Księgarnia M. RAWICZA

w m. Piotrkowie, jest do sprzedania w każdym czasie, przy najlepszych warunkach. Wiadomość bliższa na miejscu w księgarni M. Rawicza, w Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa w Łodzi u A. Fischera. 27-3-1

Potrzebna jest zaraz

nauczycielka

znająca języki, oraz muzykę; na stałe. Oferty w redakcji pod lit. A. L. 25. 25-3-1

Zgubiono

stempel wekslowy od rs. 200 do 300 z rosyjskim podpisem Arona Littmana. Odpowiednie zastrzeżenia, gdzie potrzeba, poczyniono. Łaskawy znalazca za odniesienie takowego na ulicę Drewnowską pod Nr. 125, otrzyma nagrody rs. 10. 28-3-1

Zgubiono

książeczkę legitymacyjną, wydaną z gminy Radogoszcz na imię Wilhelma Kunkel. 00-1-1

Staraniem i nakładem redakcji „Dziennika Łódzkiego“ opuściło prasę znakomite dzieło

Pawła de Saint-Victora pod tytułem:

DWIE MASKI

TRAGEDYA i KOMEDYA

przekład Antoniny Morzkowskiej.

Dzieło to nabywać można we wszystkich księgarniach polskich.

Droga żelazna

WARSZAWSKO - TERESPOLSKA

niżej zawiadamia, że z dniem 20 grudnia 1886 roku (1 stycznia 1887) roku wprowadzoną została specjalna taryfa na przewóz transportów wagonowych toju ze stacyj Rostów nad Donem i Nachiczewan do Warszawy-Pragi, Magazynów-Tranzytowych, Pruszkowa, Kutna, Dąbrowy, Sosnowie, Granicy, Aleksandrowa i Łodzi. 24-1-1

Droga żelazna

FABRYCZNO - ŁÓDZKA

podaje do powszechnej wiadomości, że na zasadzie § 90 ustawy ogólnej dla dróg żelaznych w m. kwietniu r. b. sprzedane będą przez publiczną licytację:

- 1) Przy transporty kwasu octowego przybyłe ze st. Warszawa, a mianowicie: za frachtem N. 13532 przybyłym d. 19 (7) lutego 1886 r., 5 balonów wagi 3 p. 35 f. od Markusa Markowicza dla Okaziela. za frachtem N. 13533 przybyłym d. 19 (7) lutego 1886 r., 5 balonów wagi 3 p. 35 f. od Markusa Markowicza dla Okaziela. za frachtem N. 13534 przybyłym d. 19 (7) lutego 1886 r., 5 balonów wagi 17 fun. od Markusa Markowicza dla Okaziela. 2) Jeden transport wina szampańskiego przybyłego ze st. Achen, a mianowicie: za frachtem N. 1 przybyłym d. 5 (17) listopada 1886 r., 2 skrzynki wagi 280 kil., od Karola Farre dla Likiernika. 10-3-3

Zarząd drogi żelaznej

FABRYCZNO - ŁÓDZKIEJ

podaje do wiadomości, iż z dniem 15 (27) grudnia 1886 roku wprowadzoną została wyjątkowa taryfa w związku Moskiewsko-Warszawskim na przewóz ekstraktów drzewa farbiarskiego z Moskwy do Łodzi. 21-1-1

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 7 stycznia.

Table with columns: W eksle, ZA, Dyskonto, W ciągu giełdy, Dopelnione tranzakcyje. Rows include Berlin, Inne niem. miasta bank, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg.

Table with columns: Papiery państw., Akcye, w ciągu giełdy, Dopelnione tranz., w ciągu giełdy. Rows include Lisy Litw, Ros. Pol. Ws. I em. 100, Bilety Ban. Pań. Ros. I em., Lisy zast. m. Warsz., Lisy zast. m. Łodzi, Lisy zast. m. Kalisza.

W kantorze drukarni Dziennika Łódzkiego, przepisy dla małoletnich robotników w rosyjskim, polskim i niemieckim języku.

„Gazeta Rzemieślnicza“, pismo tygodniowe, poświęcone sprawom klasy rzemieślniczej, wychodzi w Warszawie (Redakcja przy ul. Nowy-Świat N. 42). Cena Gazety Rzemieślniczej: w WARSZAWIE: miesięcznie 1 kop. 35, kwartalnie 1 „ 1, półrocznie 2 „ 2, rocznie 4 „ 4. na PROWINCY: z przesyłką pocztową: kwartalnie 1 kop. 30, półrocznie 2 „ 60, rocznie 5 „ 20.

Ogłoszenie przedpłaty NA „Dziennik Łódzki“, pismo przemysłowe, handlowe i literackie, wychodzące w Łodzi, założone w roku 1884. „Dziennik Łódzki“ postawił sobie jako główne zadanie przedstawicielstwo w prasie pracy przemysłowej kraju. Ze względu na warunki szczególne, w jakich się znajduje polskie wydawnictwo w Łodzi, — redakcja mniema, iż ma niejaki prawo do poparcia wszystkich sfer przemysłowych i handlowych kraju. Aby to poparcie umożliwić większej liczbie osób, obniżamy o 1/3 część prenumeratę dotychczasową. Do „Dziennika Łódzkiego“ dodawanym jest bezpłatnie znakomite dzieło Pawła St. Victora pod tytułem: DWIE MASKI w zeszytach miesięcznych. Nowi prenumeratorowie otrzymają wysłane dotąd zeszyty za dopłatą po kop. 15 za zeszyt. Oprócz tego w dodatkach formatu książkowego „Dziennik Łódzki“ помеща powieści. Z rozwojem pisma, dodatki te będą częstsze i postaramy się dawać w nich oprócz powieści i poważniejsze prace ekonomiczne, mające związek ścisły z przemysłem krajowym. Przedpłata na „DZIENNIK ŁÓDZKI“ wynosi: W Łodzi: W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie Rs. 6 kop. — Półrocznie Rs. 3 kop. — Kwartalnie Rs. 1 kop. 50 Miesięcznie Rs. — kop. 50. Wydawca: STEFAN KOSSUTH. Redaktor: ANTONI CHOMĘTOWSKI.